

KURIER Wileński

SOBOTA 13

PAŹDZIERNIKA 1990 R.

Nr 214 (11465)

Zjazd mieszkańców wsi

12 października w Wilnie rozpoczął się pierwszy zjazd mieszkańców wsi Litwy, na który przybyło 2900 delegatów. Większość ich stanowią specjaliści i kierownicy gospodarstw. Prawie jedną czwartą wszystkich delegatów stanowią szeregowi kierownicy gospodarstw, 64 — gospodarzy. W obradach zjazdu uczestniczy również około 700 zaproszonych gości — wśród nich premier Republiki Litewskiej Kazimieras Prunskienis, zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Kazimieras Motulskis, wicepremier Algirdas Brazauskas, grupa deputowanych do Rady Najwyższej, członków rządu, przedstawicieli niektórych (nie wszystkich) organizacji społecznych rolników, a także przedstawiciele instytucji naukowo-rolniczych, zakładów i organizacji obsługujących wsi.

Słowo wstępne wygłosił przewodniczący grupy inicjatywnej, przewodniczący kołchozu „Eriške” w rejonie — panewiejszym Alfonas Giedraitis. Mówiąc o celach zwołania tego zjazdu, zaznaczył, że niezbędna jest organizacja, która połączyłaby wszystkie warstwy mieszkańców wsi, szerzej reprezentowała i broniła ich interesów, miała prawo inicjatywy i stanowiska. Taką organizacją, według niego, ma być utworzona na tym zjeździe jako Związek Rolników Litwy. Grupa inicjatywna zgłasza projekty statutu i programu.

Referaty o sytuacji w republice i o reformie rolnej wygłosił minister rolnictwa Litwy Wytautas Knašauskas. Następnie rozpoczęła się ogólna dyskusja, w której przemawiał też wicepremier Algirdas Brazauskas.

Wieczorem dla uczestników zjazdu odbył się koncert.

Zjazd zakończy obrady w sobotę.

(ELTA)

Spotkanie w Paryżu

PARYŻ, 12 października. Jak już komunikowano, przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis spotkał się we czwartek w Pałacu Elizejskim z prezydentem Republiki Francuskiej Francois Mitterrandem.

— Zwróciłem się do Francji o pomoc nam w odzyskaniu naszego miejsca w Europie i o poparcie Litwy odradzającej się państwowości, chociaż na terytorium naszej republiki znajduje się jeszcze Armia Radziecka — powiedział po spotkaniu W. Landsbergis — dziennikarzom. „Opowiedziałem prezydentowi Mitterrandowi o naszych staraniach zmierzających do stworzenia w drodze parlamentarnej pokojowo swoich demokratycznych instytucji i przekonałem się, że we Francji rozumie się je i popiera”, powiedział on.

Prezydent Francji, powiedział Wytautas Landsbergis, przychylił się do tego, aby nadzór litewski miał status obserwatora w organizacjach europejskich, chociaż jest to złożona kwestia, którą trzeba dobrze rozważyć.

W. Landsbergis powiedział dziennikarzom, że szef państwa francuskiego obiecał zwrócić 2,2 tony złota litewskiego wartości 165 milionów franków (32 miliony dolarów). Złoto zostało przywiezione do Francji w 1939 roku i jest chronione w tym sa-

mym banku, jak też tona złota rolnieckiego przywiezionego przed wojną. Cytował on prezydenta francuskiego, że tymi zapasami Litwa mogłaby od razu dysponować; chociażby od dzisiaj.

Zapytany przez dziennikarzy, jak w ogóle ocenia on wyniki spotkania z prezydentem Francji, W. Landsbergis powiedział: „Jestem zadowolony i naprawdę optymistycznie patrzę na naszą politykę międzynarodową”.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej uczestniczył także i przemawiał przy — „okrągłym stole” działaczy politycznych Francji, poświęconym problemom przyszłości Europy. Przemówienia jego wysłuchano z wielką uwagą. W. Landsbergis gwałtownie odparował na wiele pytań.

W rezjencji rządu francuskiego W. Landsbergis spotkał się z premierem Republiki Francuskiej Michélem Rocardem. Omówiono zagadnienia współpracy ekonomicznej i kulturalnej między obu krajami. Po spotkaniu Michel Rocard oświadczył, że pozytywnie ocenił ideę otwarcia biura przedstawicielstwa litewskiego we Francji.

12 października Wytautas Landsbergis spotkał się także z deputowanymi Zgromadzenia Narodowego Francji.

(ELTA)

„K. W.”: Prenumerata — 91

Niech Polak nie będzie mądry po szkodzie...

To przyszłowiec dobrze znamy. Niestety, wciąż jest on aktualny, jest swoistym synonimem naszej wspólnej choroby — nadal nierzadko nie zastanawiamy się nad skutkami naszych postaw, czynów, słów, nad tym, co nas może spotkać już jutro lub w najbliższej przyszłości. Przykładów tego nie brak. Odrzuciliśmy do m. in. stał prenumeraty „Kuriera Wileńskiego” na 1991 rok. Oto niektóre bilansujące na alarm dane na dzień dzisiejszy: w Wilnie zaplanowano tylko około 2 tys. egzemplarzy (w 1989 r. było już 7 tys.), w rejonie wileńskim 700 (w r. ub. — 5.487), w solnieckim — około 150 (mlekiem 3.315), w trockim — około 200 (było 1.260), w święciańskim — ponad 150 (przy stanie w r. ub. — 800). Nader niepokojący stan prenumeraty jest na wielu powiatach, w całym szeregu oddziałów łączności.

Serdecznie dziękując tym naszym Czytelnikom, którzy już zaabonowali „Kuriera Wileńskiego”, z satysfakcją stwierdzamy, że do akcji prenumeraty naszego dziennika na 1991 r. czynnie dołączają wciąż nowi uczestnicy. M. in. do udziału w konkursie

o honorowe miano „Przyjaciela „Kuriera Wileńskiego”, załączając już prenumeratę 10 egzemplarzy i więcej, zgłosili się: wileńskie Ludwik Ilciewicz, Janina Gleczevska, Daniel Nowicz, Marek Bodak, Franciszka Sawicka, Alfreda Kisłowska; Stanisław Ziniewicz z Landwarowa i wielu innych. „K. W.” abonują całe rodziny. Wśród nich jest wileńska rodzina Zędzynów, która załatwiła prenumeratę 3 egzemplarzy. Te napawające optymizmem kronikę będziemy kontynuować.

Wierzmy, że nasza rodzina czytelników stanie się licniejsza w dalszych, które zostały do zakończenia prenumeraty. Przypominamy, że trwa ona do 31 października br. włącznie. A więc zostało już faktycznie bardzo mało czasu. Nie zwlekajmy, pospieszmy z zaabonowaniem „K. W.”! Przypominamy o tym innym, zachęcamy do tego tych, którzy jeszcze się nie zdecydowali i wahała, jakie pismo zaprenumerować.

Ku naszemu wspólnemu ubolewaniu dzieje się to nierzadko z powodu niezalecanych, różnych plotek, domysłów rozpowszechnia-

(Dokończenie na str. 3)

Umowa o współpracy

Po dwudniowym spotkaniu delegacji ministerstw oświaty republik bałtyckich w Jurmale podpisano umowę o współpracy. Dokument, który podpisał minister oświaty Łotwy Andris Piebalgs, minister kultury i oświaty Litwy Darius Kuolys i minister oświaty Estonii Rein Loik, obejmuje wszystkie sfery oświaty od wychowania przedszkolnego do uzyskania dyplomu wyższej uczelni.

W umowie przewidziano prace przygotowawcze w ogólnym programie nauczania, zwłaszcza historii, geografii, kultury. Przewidziano również wymianę informacji, stworzenie wspólnie pomocy naukowych, organizowanie konferencji i seminariów.

Na spotkaniu podkreślono, że trzeba się starać, aby dyplomci absolwentów państw bałtyckich były uznawane nie tylko u siebie, ale też na całym świecie. W przeciwnym razie nie da się iść dalej i współpracować z zagranicą.

Na wstępnym etapie pracy specjalnie utworzone komisje przygotowały program działań na najbliższy rok. Jego pierwszym zadaniem jest — obadanie wszystkich zalet i wad systemu oświaty ludowej, republik, organizowanie wycieczek celem wymiany doświadczeń.

Helena GRINBERGA,
Bałtija — ELTA

Odezwa do parlamentu kraju

Likwidując obieralne organy w Górno-Karabaskim — Obwodzie Autonomicznym Rada Najwyższa ZSRR naruszyła Ustawę Zasadniczą kraju. Mówi się o tym w apelu Prezydium Komitetu Obrony Pokoju. Podpisali go deputowani ludowy Gienrich Borowik, członkowie Biura Prezydium.

W ciągu ubiegłych 19 miesięcy nie podjęto żadnych kroków. Został rozwiązany komitet spe-

cialnego zarządzenia.

W regionie dla zorganizowania normalnego życia trzeba stworzyć normalną władzę. Paradoksalne jest to, że nie ma w Karabachu jako takiej władzy radzieckiej.

W dokumencie podkreśla się, że nie można orzeczem rozstrzygać sporów międzynarodowych — można nim tylko skomplikować sytuację.

Armenpres — ELTA

Na sesji rady miejskiej

Rozmowa z pierwszym starostą

Nieczęsto podczas obrad rady miejskiej rozgają się oklaski. W środe zostały one skierowane pod adresem Ananasa BARONASA, pierwszego zatwierdzonego starosty Nowej Wilejki. Podczas przerwy między posiedzeniami poprosiliśmy A. Baronasa o wywiad dla naszego dziennika.

— W Nowej Wilejce nie jestem nowicjuszem. 10 lat byłem kierownikiem rejonowego urzędu stanu cywilnego, a w ostatnich pięciu latach sekretarzem rejonowego komitetu wykonawczego.

— Jako „głowa” tej dzielnicy, jaki problem uważa pan za priorytetowy i jak będzie się go rozstrzygać?

— Przede wszystkim niepokoi mnie, że nie mała część mieszkańców Nowej Wilejki nie czuje się pełnoprawnymi wileńszczykami.

— Może da się to wythymać geografii, odległości od śródmieścia?

— Oczywiście odgrywa to pewną rolę, ale nie główną. Na przykład, są tu ulice, gdzie dotychczas przywozi się wozy w beczkach. Po prostu wstyd o tym mówić głośno, ale, niestety, w starej części rejonu są niewysalfatowane ulice, nie ma chodników — krótko mówiąc, jak na wsi. Nawet ulice okoliczne są zwykłymi żarówkami nie zaś jartzeniołami, jak wszędzie. Dotychczas była

to prawdziwa prowincja stolicy i zawsze otrzymywaliśmy tylko to, co pozostawało po centrum.

Jest to dla mnie tym bardziej krzywdzące, że Nową Wilejkę uważam za swój drugi dom i, otwierając mówię, nie chciałbym z nim się rozstać.

— Czy mieszka pan tu? — Nie, mieszkam przy ul. Tuskulanckiej (była ul. Czarnaśa) i zanim nie kupiłem samochodu, od wielu lat jeździłem do pracy autobusem. A więc dobrze znam problemy komunikacji, np. gdy trzeba po godzinach stać na przystanku pod deszczem, a nie ma gdzie się schronić, ani gdzie usiąść. Przede wszystkim postaram się zmniejszyć sywecję.

Następnie rozpoczęło się u nas masowe budownictwo jednorodzinne. Miasto obiecało pomóc, zagospodarować teren. Dotychczas jednak nie są rozstrzygnięte kwestie wodociągów, kanalizacji, oświetlenia.

A w starej części Nowej Wilejki jak grzyby po deszczu rosną kotownice. Ile razy mówiono, również w tej sali, ile

składano obietnic o przedłużeniu sieci ciepłej do tej dzielnicy. Swoją wkład do zatruwania przyrody wnoszą „Zaligris”, Fabryka Maszyn Budowlano-Wykończarskich, inne przedsiębiorstwa, przecież dotychczas nie ma oczyszczalni i wszystkie ścieki trafiają do Wilni.

— Czy można rozstrzygnąć te problemy kooperacją środków tych przedsiębiorstw? Przecież mały one spory potencjał.

Oczywiście można, ale do tego potrzebny jest prawdziwy gospodarz. Wiele pod tym względem wyjdzie się w przyszłości, gdy na sesji rady miejskiej za potwierdzenia zostanie kompetencje starostów. Ale dziwię się, że tego deputowani na wstępie nie określili naszych pełnomocnictw.

Bardzo niepokoi mnie to, że możemy się stać urzędnikami bez władzy, bez odpowiednich środków, aby było tak jak po starostach. Ale dziwię się, że tego deputowani na wstępie nie określili naszych pełnomocnictw.

Rozmawiał
Modest SZEJNBURG

